



**"Nadchodzi oblubieniec,
wyjdźcie mu na spotkanie!"**

*List na Boże Narodzenie 2014
Opata Generalnego Mauro-Giuseppe
do Zakonu Cystersów*

Najdrożsi!

W tym roku, mój list skierowany do Zakonu, zbiega się z rozpoczęciem Roku Życia Konsekrowanego, w którym Papież i Kościół zachecają nas do pamiętania z wdzięcznością o przeszłości, do przeżywania z pasją terażniejszości i do patrzenia z nadzieją w przyszłość. Jest to zatem rok, podczas którego ważne będzie, dla każdego z nas i dla wspólnot, pogłębienie świadomości naszego powołania do naśladowania Chrystusa poprzez szczególną formę życia konsekrowanego, która jest naszym charyzmatem cysterskim.

Za pośrednictwem tego Listu chciałbym rozpocząć z Wami drogę pogłębiającą sens naszego powołania, powracając do jego źródła, bo tylko wtedy rodzina zakonna - która w swojej długiej historii bardzo się ubogaciła, ale także bardzo zróżnicowała i rozproszyła - może odnaleźć pierwotną miłość. Charyzmat, będąc darem Ducha, jako taki nigdy się nie zmienia, ale w osobach i wspólnotach często zanika jego świeżość, traci smak, zapał, ferwor. Jak mówi Duch do Kościoła w Efezie, chociaż jest wierny i wytrwały: "Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości" (Ap 2,4).

Kiedy tracimy pasję dla terażniejszości naszego powołania, nie jesteśmy w stanie patrzeć na przeszłość z wdzięcznością, ani na przyszłość z nadzieją, bo tylko to, co odczuwamy w terażniejszości daje powód i fundament do wdzięczności i nadziei. Wdzięczność dla przeszłości i nadzieja dla przyszłości są uczuciami, które wypływają z pasji do terażniejszości. Pasja dla rzeczywistości obejmuje i żywi wdzięczność i nadzieję. Małżonkowie, którzy darzą się miłością dzisiaj, są wdzięczni za swoją przeszłość i patrzą z nadzieją w przyszłość. Natomiast jeśli między małżonkami nie płonie już to gorące uczucie dzisiaj, o przeszłości myślą z tęsknotą i żalem, a o przyszłości z lękiem lub marzą o lepszych czasach.

Podstawowe pytanie jakie powinniśmy sobie zadać, właściwie jedyne istotne pytanie, aby móc przeżywać w pełni życie konsekrowane, tak jak i całe życie chrześcijańskie, jest zatem następujące: Jak możemy z pasją przeżywać w dzisiejszych czasach nasze powołanie? Tylko dzięki temu ożywi się płomień wdzięczności i nadziei.

Spotkanie

Często "pierwotna miłość" ogranicza się do zakochania. Ale kiedy Apokalipsa mówi o "pierwotnej miłości", bardziej niż do uczucia odnosi się do spotkania. Spotkanie jest ważniejsze i głębsze od zakochania, ponieważ spotkanie jest rzeczywistością, w której liczą się przede wszystkim osoby. Jeśli dziś często więzi rodzinne i wspólnotowe są nietrwałe, dzieje się tak być może dlatego, że uważa się że wierność jest uczuciem, a nie relacją z ludźmi, z którymi łączy nas więź. Natomiast, każde powołanie wymaga wierności i lojalności wobec osoby lub osób, dla których samo powołanie nas ofiaruje i chce abyśmy do nich przynależeli.

Powołanie zakonne wymaga ścisłej przynależności do Pana Jezusa, wierności "bycia z Nim" (Mk 3,14), bycia z osobami, poprzez które zostało nam dane być Mu posłusznymi i miłować Go w rzeczywistości Jego Kościoła. Św. Benedykt wyraźnie podkreśla kandydatowi do życia monastycznego wymóg, że "nic nigdy nie może być ważniejsze od Chrystusa" (RB 72,11), w posłuszeństwie opatowi i przynależności stałej i braterskiej do wspólnoty.

Jeśli jest się wiernym w osobistym naśladowaniu Chrystusa i w osobach, które reprezentują Go dla nas, uczucia, bardziej niż źródłem, stają się owocem samej wierności. Jeżeli na początku Reguły św. Benedykt mówi o "bezwłocznym" posłuszeństwie wobec opata, prawie mechanicznym (RB 5,1), na koniec mówi, aby "kochać go miłością szczerą i pokorną" (72,10). Wymagane jest wśród braci zachowanie kolejności miejsc we wspólnocie i wzajemne posłuszeństwo (RB 63), owocem, powinno być jednak to, że "darzą się wzajemnie czystą w intencji miłością braterską" (72,8). Wierność osób wywołuje wrażliwość, która nie jest ślełą miłością, która idealizuje drugą osobę, ale jest prawdziwą dojrzałą relacją, która wzrastała na drodze wzajemnego poznania i wzajemnego przebaczenia.

Także wierność Chrystusowi dojrzewa, stając się coraz bardziej uczuciowa. Mistrz, Rabbi, którego naśladowali na początku (por. J 1,38), staje się Przyjacielem, Oblubieńcem, poprzez spotkanie z Nim wypełniania się życie każdej osoby i całej ludzkości (por. Mt 25,1-11). Spotkanie z Nim, jeśli stanie się podążaniem z Nim wspólną drogą, dojrzewa przeradzając się w komunie serca.

Ewangelia jest pełna spotkań z Panem. Medytując o spotkaniu Jezusa z Apostołami, Samarytanką, Zacheuszem, bogatym młodzieńcem, Marią Magdaleną, trędowatymi, grzesznikami, uczonymi w Piśmie i faryzeuszami i o wielu innych spotkaniach, pogłębiamy spotkanie jedyne i niepowtarzalne, które każdy z nas jest wezwany do przeżycia z Nim. Także Ewangelia uczniów z Emaus jest niczym innym, jak szczegółowym opisem, co to znaczy spotkać Zmartwychwstałego Pana, i pokazuje, że Chrystus zwyciężył śmierć i grzech, tak, abyśmy mogli go spotykać i żyć w komunii z Nim.

"Szedł z nimi"

Wydarzenie z Emaus pomaga nam także zrozumieć, że aby pogłębić naszą relację z Chrystusem, musimy przebyć z Nim drogę, co często czynimy nie zdając sobie z tego sprawy. "Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali". (Łk. 24,15-16). To On wychodzi z inicjatywą, aby nas spotkać, towarzyszyć nam, rozmawiać z nami, ofiarować nam swojego Ducha, i pozostaje z nami w Eucharystii, w Kościele, aby nasze oczy i serca mogły otworzyć się na spotkanie z Panem Życia.

Spotkanie z Jezusem przede wszystkim oczyszcza nasze myśli, nasze lęki, nasze plany: Jezus ich zapytał: "Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?" Zatrzymali się smutni (...). 'A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało'." (Łk 24,17-21) Dwaj uczniowie z Emaus przeżywają swoją terażniejszość z rozgoryczeniem, bez entuzjazmu, ponieważ nawet, gdy byli z Jezusem nie patrzyli na swoją przyszłość pokładając w Nim nadzieję, ale tylko z pragnieniem, aby On zrealizował ich plany chwały i władzy. Dlatego teraz patrzą w przeszłość bez wdzięczności, gdyż nie spełniły się ich ludzkie oczekiwania.

Jezus napomina ich i pomaga im w oczyszczaniu ich pamięci, ich entuzjazmu i nadziei. Czyni to poprzez bycie z nimi, pogłębiając i medytując z nimi Słowo Boże w świetle Ewangelii, Dobrej Nowiny, Zmartwychwstania, które choć nie zostało jeszcze spisane, miało już miejsce i zaczyna się właśnie szerzyć. Spotkanie z Jezusem, kiedy dotyka naszego życia, daje nam odnowioną relację we wszystkich wymiarach życia i czasu.

Wydarzenie z Emaus uczy nas, że spotkanie z Chrystusem zmienia i odnawia nasze życie, tylko wtedy, gdy staje się drogą z Nim, drogą:

- napominania i nawrócenia: "Nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia!" (Łk 24,25),
- słuchania: "Wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego." (24,27),
- pytania: "Zostań z nami!" (24,29),
- komunii: "Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im" (24,30).

Świadectwo żarliwego serca

Tylko wtedy spotkanie z Jezusem przemieni naszą osobę w głębi serca: "Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?" (Łk 24,32). Tylko Chrystus, Słowo, które podąża z nami, może przemienić nasze wnętrze. I do czego prowadzi ta przemiana? Pozwala nam zobaczyć Chrystusa i całe Jego światło. To, co wcześniej było rozczarowaniem, smutkiem, nieoczekiwanie napełnia się wdzięcznością, entuzjazmem i nadzieją. I to jest to, co czyni świadkami, świadkami nieustraszonymi i niestrudżonymi spotkaniem z Panem, obecnym i żywym: "W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i

innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba." (Łk 24,33-35)

Świadectwo Chrystusa staje się, w Kościele i dla świata, koncertem, grą świateł, które odbijają się i intensyfikują wzajemnie. Moje spotkanie z Nim odbija się w spotkaniu innej osoby z Panem i to sprawia, że spotkanie staje się coraz bardziej piękniejsze, żywsze i prawdziwe. Rodzi się komunია, braterstwo, przyjaźń, której nic nie jest w stanie zniszczyć, dlatego że jej podstawą nie jest uczucie, sympatia, spójność, lecz współdzielone doświadczenie żywej obecności Pana pośród nas.

I Pan przyłącza się zawsze do tego symfonicznego koncertu świadectwa spotkania z Nim, aby coraz bardziej pogłębiać to niewyczerpane doświadczenie: "A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: «Pokój wam!»." (Łk 24,36)

Kiedy we wspólnocie kultywuje się wzajemne świadectwo spotkania i drogi z Panem, także spotkanie z jego Obecnością, która daje pokój, staje się bardziej intensywne i widoczne, nie tylko dla członków wspólnoty, ale dla całego świata.

Widzieć Chrystusa w Jego Królestwie

Kiedy zacząłem pisać ten list, przebywałem w gospodarstwie rolnym naszych Sióstr w La Paz na wysokości 4000 m. W tym czasie w kalendarzu liturgicznym przypadało wspomnienie św. Karola Boromeusza, "posoborowego" biskupa. Byłem pod wrażeniem modlitwy podczas Mszy św., ponieważ wydaje mi się, że wyraża ona całe zadanie i łaskę życia chrześcijańskiego, a szczególnie życia konsekrowanego:

"Zachowaj Ojczyźnie w twym ludzie ducha, który napełniał biskupa św. Karola, aby twój Kościół odnawiał się nieustannie i coraz bardziej zgodny z modelem ewangelicznym, ukazywał światu prawdziwe oblicze Pana Jezusa".

Zgodność z Ewangelią, która odnawia nieustannie Kościół nie musi zbyt często przejmować się przekazywaniem przesłania integralności moralnej, ale by ukazywać w świecie prawdziwe oblicze Pana, tzn. spotkanie z Nim. Prawdziwe oblicze Jezusa jest tym spojrzeniem pełnym miłości, którego szuka każdy człowiek pragnący spotkania z Nim i podążania drogą wraz z Nim. Prawdziwe oblicze Pana objawi się światu, jeśli my poświęcimy drogę naszego życia spotkaniu z Nim, tak jak uczniowie z Emaus i pozwolimy owładnąć się nagłą potrzebą dawania o tym świadectwa.

To wszystko odsyła mnie do fragmentu Prologu z Reguły św. Benedykta z którego często cytujemy dwa "bardzo znane zdania", lecz które bardzo rzadko razem medytujemy:

"Cóż dla nas miłszego, bracia najdrożsi, nad ten Boży głos zaproszenia? Oto w swej łaskawości Pan sam ukazuje nam drogę życia.

Przepasawszy więc biodra wiarą i pełnieniem dobrych uczynków, podążajmy ścieżkami Pana za przewodnictwem Ewangelii, abyśmy zasłużyli na oglądanie Tego, który nas wezwał do swego Królestwa." (RB Prol. 19-21)

Św. Benedykt podsumowuje w tych fragmentach całą drogę wyznaczoną przez Regułę jako powołanie do naśladowania Chrystusa na drodze życia według Ewangelii. Uświadamia nam, że nasze powołanie jest, przede wszystkim, przyciągnięciem i fascynacją Panem: Cóż może być dla nas miłszego?" Piękno Pana, piękno, które zbiega się z jego dobrocią i miłosierdziem, jest wszystkim tym, do czego zostaliśmy powołani w Jego naśladowaniu. Chrystusa naśladujemy kontemplując Go, pragnąc Jego Oblicza. Jego dobroć woła nas i przyciąga i naśladujemy ją starając się Go zobaczyć, kontemplować Go w Jego Królestwie. Ewangelia, bardziej niż bycie prawem, jest pięknem Słowa Boga, która ucieleśniając się stała się dla nas doświadczeniem życia. Zaangażowanie w wierze i dobre uczynki, bardziej niż obowiązek, jest przedstawiane tutaj jako "przepasywanie bioder", abyśmy podążali w odpowiedzi na zafascynowanie Chrystusem i naśladowali Go na drodze życia zgodnie z Ewangelią.

Jezus zachęca nas do wstąpienia do "Jego Królestwa". Królestwo jest tam, gdzie widzimy Pana. Nie jest to tylko przyszłe Królestwo, Królestwo pozaziemskie, dlatego że Chrystus objawił się światu, zachęca nas i pozwala nam ujrzeć Go w modlitwie i w miłości barterskiej.

Co raz pilniejsze staje się dla dzisiejszej ludzkości, tak bardzo rozdartej i zranionej, aby ci którzy zostali wezwani do bliskiego naśladowania Chrystusa, byli dla wszystkich przed wszystkim znakiem tej tajemnicy. Kto patrzy na Chrystusa, ukazuje Jego prawdziwe Oblicze, a świat potrzebuje ujrzeć prawdziwe Oblicze Pana w spojrzeniu tego, który poświęca całe swoje życie na to, aby "zasłużyć na to, by Go ujrzeć". Na to, by ujrzeć Chrystusa, zasługuje ten, kto pozwoli się zafascynować Jego pięknem, bardziej niż jakimkolwiek innym pięknem na świecie. Pragnienie Jego ponad wszystkie inne rzeczy, pragnienie by jego głos, jego słowo, rozpały się w nas, tak jak w sercach uczniów z Emaus, jest prawdziwą zasługą człowieka wobec Boga. Bogatemu młodzieńcowi nie brakowało cnót, brakowało mu pragnienia, pragnienia Boga ponad wszystko. Nie pozwolił się przyciągnąć pięknem Jezusa, tzn. miłością Jego spojrzenia (por. Mk 10,21).

Jak bardzo ważne jest, abyśmy w naszej formacji wstępnej i permanentnej zrozumieli i przeżywali posłuszeństwo, ubóstwo, czystość i pokorę, jako rzeczy w których pragniemy piękna Chrystusa ponad wszystko! Tylko w taki sposób te wybory i cnoty nie pozostaną jałowe, lecz ucieleśnią świadectwo miłości, które pozwoli także innym zobaczyć prawdziwe Oblicze Pana.

Świat potrzebuje Królestwa Boga, potrzebuje, aby królował w nim pokorny Król, ukrzyżowany i zmartwychwstały, który potrafi miłować człowieka i miłując zbawia go. Jesteśmy powołani do pragnienia ujrzenia Chrystusa, ponieważ widząc Jego, odnajdując Jego obecność pośród nas, samo Królestwo może objawiać się w świecie. Kto patrzy na Chrystusa zmienia świat.

„Światło na oświecenie pogan”

Poświęcanie życia na spotkanie z Chrystusem jest zatem głównym zadaniem i łaską życia konsekrowanego. Czy naprawdę jesteśmy skoncentrowani na tym zadaniu w naszym życiu modlitwy i w naszych działaniach? Czy jesteśmy gotowi na spotkanie z Nim we wszystkich wymiarach naszego życia i powołania, w liturgii jak również w pracy, w samotności, w życiu braterskim, we wspólnocie, jak też w naszej relacji ze światem? Spotkanie z Chrystusem jest jedynym doświadczeniem zdolnym do połączenia tego wszystkiego co przeżywamy i łącząc to czyni nas radosnymi i spokojnymi świadkami nowego życia, które inaczej byłoby niemożliwe. Dzięki relacji z Nim otrzymujemy stokroć w relacji z każdą osobą i w każdej sytuacji. Dziewictwo dla Królestwa Bożego jest właśnie tym poświęceniem na uprzywilejowane spotkanie z Panem, co czyni owocnym we wszystkim, i pomaga wszystkim członkom Ciała Chrystusa, którym jest Kościół, przeżywać w pełni i owocnie swoje powołanie.

Jeżeli jest jakaś rzecz do pogłębienia której jesteśmy powołani dla miłości Kościoła i świata w tym Roku Życia Konsekrowanego, myślę że jest to właśnie spotkanie z Chrystusem. Jest skarbem to, że kto poświęca wszystko by je zdobyć, otrzymuje je jako dar dla wszystkich.

W eschatologicznej przypowieści o dziesięciu pannach czekających na pana młodego (Mt 25,1-13), roztropność pięciu panien, które mogły wejść na ucztę weselną polega w istocie na poważnym potraktowaniu spotkania z Oblubieńcem, przygotowując odpowiednią ilość oleju. Nierozsądne panny nie postarały się, aby włożyć cały swój wysiłek w przygotowanie się na spotkanie z nim. Ale te, które miały wystarczającą ilość oleju, a zatem zapalone lampy, światłem ich oczekiwania na Chrystusa mogły oświecić także innych, i miejsce ich życia, do którego miał wejść Oblubieniec. Czujność chrześcijańska jest lampą, która zapalona dla Chrystusa oświeca wszystkich i wszystko wokół nas, ukazując wszystkim, że jesteśmy stworzeni na spotkanie Pana i do komunii z Nim. Cała rzeczywistość, cała ludzkość, stworzona jest by przyjąć Chrystusa Pana. Jesteśmy świadkami tego dla świata?

W połowie przypowieści o dziesięciu pannach, w pewnym momencie rozległo się wołanie: " Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!" (Mt 25,6). Jest to wołanie, które budzi wszystkich ze snu w środku nocy. Wołanie, które nie wiadomo skąd dobiega, czy z zewnątrz czy też z wnętrza domu. Pewnie dlatego, że jest to wołanie, które rozbrzmiewa od samego Boga dla całego świata i którego cała rzeczywistość staje się echem. Bóg i całe stworzenie wykrzykują nam główne zadanie życia: obudzić się z naszego snu, wyjść z naszego wygodnego domu, aby umożliwić spotkanie z Chrystusem, który stoi u drzwi i kołacze, żeby wejść. Kto Go przyjmie nie wychodzi poza swoją codzienną rzeczywistość: lecz wchodzi w nią, jak roztropne panny, razem z Oblubieńcem, aby codzienna rzeczywistość życia stała się miejscem uczyty weselnej Boga z ludzkością, z nami i ze wszystkimi.

Każdego dnia powinniśmy budzić się ze snu i zadawać sobie pytanie o jakie wyjście z nas samych jesteśmy proszeni, aby spotkać Chrystusa, pozwolić mu wejść do naszego dnia, by świętować nieustanne święto komunii z Nim we wszystkim, ze wszystkimi, zawsze.

Wiemy – i św. Benedykt zawsze nam to przypomina – że Chrystus chce, abyśmy spotykali Go obecnego w bliźnim, w ubogim, który prosi o naszą uwagę, naszą miłość, nasz czas i nasze talenty. Wiemy, że zachęca nas do spotykania Go w każdym aspekcie życia wspólnotowego, począwszy od wspólnej modlitwy, ale także w posłuszeństwie, w ciszy, w wyrzeczeniu się wielu niepotrzebnych i szkodliwych rozrywek. Wiemy, że Chrystus zachęca nas do spotkania z Nim także w uważnym słuchaniu i miłości naszego serca. Jak bardzo jesteśmy oddaleni od naszego serca stworzonego do spotkania z Bogiem!

"Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!"

Być może powinniśmy postrzegać ubóstwo, czystość i stałość miejsca, które ślubujemy i całe "*conversatio morum*" benedyktyńskie, właśnie jako „wyjście na spotkanie z Chrystusem Oblubieńcem". To pozwoliłoby nam przeżywać nasze powołanie szczerze, z pokorą i żarliwością. To pozwoliłoby nam obudzić się ze snu, zajaśnić jak lampy, które swym blaskiem naprawdę mogą oświecić cały świat.

Okres Bożego Narodzenia kończy się świętem Ofiarowania Pańskiego, które jest także świętem życia konsekrowanego. Stary Symeon z pieśni, którą Kościół nakazuje recytować podczas kompiety, jest modelem życia konsekrowanego, dlatego, że żył tylko po to, by ujrzeć Chrystusa, i widząc Go ujrział w nim "światło na oświecenie pogan" (Łk 2,32).

To właśnie jest sednem naszego powołania wobec którego winniśmy weryfikować naszą wierność, całe nasze zaangażowanie: żyć by ujrzeć w Chrystusie Oblicze, Światło, które daje pełnię życia każdej istocie ludzkiej. I spoglądając na Niego, ukazywać Go wszystkim.

Niech Adwent i Boże Narodzenie, jak również cały Rok Życia Konsekrowanego, pozwolą nam pogłębić nasze spotkanie z Jezusem, ze wszystkim i we wszystkim, i aby przedkładać Go ponad wszystko, z miłości do całej ludzkości!

Wasz



Br. Mauro-Giuseppe OCist
Opat Generalny